ROZMAITOŚCI.

N^er 44. dnia 3. Listopada 1826.

DREWNIAKI,
OSOBLIWSZY OWAD KLIMATÓW GORĄCYCH.
(Ciąg dalszy.)

Gniazda drewniaków są tak sławne z wielkości, że podróżuiący, ktorzy ie zwiedzali, nie mieli chęci mówić iuż o innych rzeczach, zowiąc powszechnie mieszkańców tych pagórków, mrówkami białemi. Jednakże owe, które buduie naymnieyszy owad tego gatunku, również w wielkiéy znayduią się liczbie; a niektóre na prawdziwą zasługuią uwagę, osobliwie ieden szczególnie gatunek gniazd, które stosuiąc się do ich zewnętrznéy formy, wieżyczkami nazwałem. — One są daleko mnieysze od piérwszych, tém zaś bardziéy, kiedy porowna się ich wielkość z buduiącym ie owadem; natychmiast zaś kształt ich zewnętrzny wzbudza więcéy od piérwszych ciekawości; a zważaiąc moc i tęgość materyiału użytego do téy budowli, można ie uważać za dzieło marnotrawionéy pracy dla tak drobnego zwierzątka. *)

Są one prostemi cylindrami, złożone z ziemi lub gliny czarnéy; wysokość ich sięga do dwóch stóp i trzech lub czterech cali; pokryte dachem z tegoż samego materyiału urobionym w kształcie ostrokręgu, którego podstawa rozszérza się, wydaną będąc na trzy lub cztéry cale po za prostopadłe boki cylindra; naywiększa ich część ma podobieństwo do okrągłych młynów wietrznych; niektóre iednak dachy tak mało są wzniesione w mieyscu środkowém, iż wiele zbliża się w podobieństwie do grzyba w zupełnym wzroście będącego.

Kiedy taka wieżyczka ukończoną zostanie, nie bywa więcéy ani zwiększaną, ani zmnieyszaną w swym składzie; a skoro z czasem szczupłą się stanie dla pomieszczenia całéy rodziny, drewniaki rzucaią fundamenta innéy w oddaleniu od piérwszéy na kilka cali.

Niekiedy, co rzadko się wydarza, druga przed skończeniem piérwszéy, a trzecia przed drugą iest zaczęta. Tak tedy wznoszą pięć lub sześć podobnych wieżyczek przy odziemku grubego pnia, i tworzą z nich szczególnieyszą grupę budynków.

Wieżyczki tak mocno są zbudowane, iż gwałtowność uderzenia prędzéyby mogła wzruszyć ich fundamenta, lub z nich zerwać ziemię i piasek, aniżeli przełamać we środku; w takim przypadku owad buduie inną wieżyczkę na rozwalinach wywróconéy; natenczas łączą i spaiaią obalony cylinder z ziemią i wznoszą inną wieżyczkę, zdaiącą się opierać na cylindrze leżącym poziomo.

Ze wszystkiego, cokolwiek ieszcze zaymowało uwagę moię względem owych wieżyczek, iest własność gliny, z któréy są zbudowane. Jestto ziemia w zabytki roślinne obfita i czarna, staiąca się w ogniu wyborną cegłą koloru iasno różowego. Wewnętrza wieżyczki maią dosyć równe podziały na nieskończoną liczbę komórek kształtu nieregu-

*) Biorąc miarę ich wysokości z wzrostu ich budowniczych i porównywaiąc takowych na tę samą skalę z ich budowlami, widzieć można, że są cztery lub pięć razy wyższe od naywiększych naszych pomników, i nieskończenie wiele bryłowatsze.

)(

larnego; są one niekiedy czworo - pięcio- lub sześciogranem; często iednak kąty tak mało bywaią wyraźne, że powłoka komórki zdaie się być podobną rozwartéy skorupie ślimaczéy; każda komórka opatrzona iest dwoma lub trzema wchodami, lecz nie masz tu ani kanałów, ani galeryy, ni rozmaitości apartamentów, ni arkad, ni wykłóczników z drzewa i t. d.; słowem wieżyczki te nie przedstawiaią cudów zgromadzonych w gniazdach pagórkowych.

Gniazda wieżyczkowe są dwoiakiéy wielkości, budowane przez dwa różniące się od siebie gatunki drewniaków okrutnych (*termes atrox*), które w doskonałym swoim wzroście, maią długości cal ieden i trzy dziesiąte części od końca skrzydeł boku iednego, do końca drugiego. Drewniaki kąsaiące czyli iadowite (*termes mordax*) są naymnieyszym gatunkiem, maiącym w wymiarze powyższym sposobem, nie więcéy, nad 8 liniy.

Inne gniazda budowane przez osobny ieszcze gatunek tegoż samego rodzaiu, bardzo mało maią podobieństwa z piérwszemi, bądźto w kształcie, bądź w materyiale używanym do takowéy fabryki; powszechnie są formy okrągłéy lub podługowatéy, i zakładane na drzewach. *) Niekiedy między pniami, częściéy zaś śród otaczaiących ie gałęzi w wysokości 70 lub 80 stóp, znaleść ie można tak przestrone, iak wielka z cukru beczka; taka iednakże wielkość rzadkiém bywa ziawiskiem.

Składaią cząstki drzewne, rozmaite gumy i soki z drzewa pomięszane zapewne z sokiem źwiérząt. Te przemyślne małe istoty, formuią z takiéy mięszaniny ciasto, z którego wyrabiaią mnóstwo drobnych komorek różnego kształtu i regularności; lecz nic w nich ciekawego oko badacza nie dostrzega, oprócz niezliczonego mnóstwa młodego i starego owadu zbitego w każdym czasie na kupę. Kraiowcy ubiegaią się niekiedy za temi mrówkami uważanemi za dobrą karmę młodego ptactwa a szczególniéy indyków; gniazda są dobrze ubite i tak mocno spoione z drzewami, że nie można ie oderwać iak tylko łamiąc lub odcinaiąc gałęzie; one wytrzymuią silną burzę wiatrów i gwałtownych orkanów tak długo, iak samo drzewo, na którém zawieszone. Ten gatunek owadu, daie to samo wyobrażenie kształtu, wielkości, a nawet i koloru, co drewniaki okrutne (*termes atrox*).

Niekiedy natrafia się na gniazda założone na piasczystych równinach; zowią ie hiszpańskim wyrazem: *savannes*. Są podobne gniazdom pagórkowym, lecz uformowane z czarnéy gliny branéy przez owad w głębokości kilku calów pod piaskiem białym. Kształt ich iest niedoskonałego ostrokręgu, w podobieństwie dzwona z zaokrąglonym wierzchołkiem; zwykła wysokość cztéry do pięć stóp wynosi. *) Ponieważ nie widziałem podobnych iak tylko raz ieden w przeieździe pośród rozmaitych gniazd uganiaiąc się wtenczas za innemi przedmiotami, nie

*) Kolor tych gniazd zarówno, iak wieżyczek, iest czarny, powierzchnia nieregularna, a kształt okrągławy; dla tego nazwane były przez piérwszych podróżniących Anglików, którzy prawili o wyspach Karaibów: *Negro-heads*, a przez Francuzów: *tetes des Negres*. »*Hunter's Evelin's Sylva*.«

*) Te mrówcze gniazda w podstawie zawieraią blisko cztery stóp szerokości, wysokość stóp dwie wynosi, kształt zaś maią półokręgowy. Chociaż na ruchomym piasku założone, są tak twarde, iż potrzeba naywiększéy użyć siły dla ich oderwania; wytrzymałyby bez uszkodzenia przechód ciężko ładownéy bryki. W miesiącach Listopadzie i Paździerźniku nowe do nich przydaią piętra. Ziemne swinki w tych gniazdach robią doły na ośm cali szerokie, a sześć głębokie; kiedy część mieszkańców zburzona, gniazdo opuszczone zostaie; niekiedy iednak inne mrówki odbudowuią go. (Ostatnie przytoczenie zdaie nam się być wnioskiem): »*Voyage au cap. par M. l'Abbe de la Caille*.«

Oviedo wspomina także, iż mrówki wznoszą mrówiska w wysokości wzrostu człowieka.

mogę przeto wspomnieć nad tę parę słów, że zdały mi się być zamieszkałe przez owad téy wielkości, co drewniaki wędrowne; z resztą mało co od nich się różnią, oprócz nieco ciemnego koloru.

Powziąwszy iuż wyobrażenie o rozmaitych gniazdach, czytelnik uzbroiony ciérpliwością, przebieży następny więcéy szczegółowy obraz owadu samego; ostrzeżenie nieodzowne, aby się obeznać z ich gospodarnością, rządem, z sposobem budowania, woiowania, odbywania w massie pochodów. — Oprócz tego wspomni się o ich użyteczności w rzędzie stworzenia i o wielkich szkodach wyrządzanych własności człowieka.

Wyznać naprzód winienem, iż w wyliczeniu tego wszystkiego znaydą się nadzwyczayne dzieła, niektóre trudne nawet do obiaśnienia, iakim iest naprzykład panuiący porządek w woysku wędrownych drewniaków; regularność, którą drewniaki woiowniki przestrzegaią, kiedy naprawiaią uczyniony załom w pagórku i t. p. Ale te szczególne dzieła, których iasne dowody stawią się przed oczy, dostatecznemi być powinny, aby i reszcie dać wiarę. Wszakże ieżeli znalazłby się kto powątpiewaiący o rzetelności moiego doniesienia, o tę iednę proszę go uwagę, że miłośnik przyrodzenia pragnący w rzeczach stworzonych poznać ustawy iego, nie może być kuszonym do przestąpienia granic prawdy dla nikczemnego celu zwiedzenia innych. Jestem bowiem naymocniéy u siebie przekonany, że wszystkie dzieła stworzenia i porządek niemi władnący, ułożone były w Mądrości naywyższéy; że nieprzyzwoitością byłoby, nadawać większą onym rozciągłość, lub ścieśniać obręb ich działania; a wszelkie popełnione w téy mierze kłamstwo, nie posłużyłoby, iak tylko na odkrycie niewiadomości swego autora. Oprócz tego, przeciąg dwóch lub trzech lat, mógłby stwierdzić lub zaprzeczyć moiéy powieści, albowiem bez wątpienia ściśle będzie roztrząsaną przez wszystkich ciekawych badaczy, udaiących się na zwiedzenie kraiów międzyzwrotnikowych.

Wspomniałem iuż, że każdy gatunek drewniaków na trzy dzieli się klassy; owad robotników nayliczniejszą z nich stanowi; tych przynaymniéy sto na iednego woiownika liczyć można. — W tym piérwszym stanie zaledwie długość robotnika ćwierć cala wynosi; a dwadzieścia pięć takich drewniaków, pięć tylko gran waży; są zatém mnieyszemi od niektórych gatunków mrówek naszych; podług ich kształtu zewnętrznego, smaku, iaki znayduią w drzewie, od niektórych zwane były pchłami drzewnemi, szczególniéy Francuzom cały rodzay pod tém iedynie nazwiskiem był znany. Bieg ich iest skorszy od każdego innego téyże wielkości owadu; bezprzestannie zaś zaięte są wykonywaniem robot swoich. *)

Klassa druga czyli woiowniki, odmienny maią kształt od robotników. Niektórzy pisarze mniemali, że są samcami, a o piérwszych, że są bezpłciowym (*neutres*) owadem; lecz to iest mylnie; woiowniki odmieniaią tylko kształt zbliżaiąc się o ieden stopień do stanu doskonałego. Wtenczas wzrost ich o pół cala przybiera; a w wadze, piętnastu wyrównywaią robotnikom.

Kształt głowy i kleszczy stanowi między niemi znakomitą ieszcze różnicę. W początkowym stanie cząstki te widocznie są utworzone dla gryzienia i zatrzymania ciał; lecz w stanie drugim, klészcze przechodzą całkiem w kształt dwóch bardzo ostrych szydeł, ząbkowatych nieco. Nie mogą służyć iak tylko do wiercenia lub zranienia, rzecz, którą doskonale wykonuią; maią taką tęgość i twardość, iak nożyce raka, umieszczone na mocney iak róg twardéy głowie, są koloru brunatnego, większe zaś od reszty ich ciała zdaiącego się wlec ie za sobą z niemałym trudem; i to zapewne

*) Rochefort w historyi swey o Antillach zowie ich pchłami drzewnemi i mówi o psotach, iakie wyrządzaią.

właściwą będzie przyczyną przeszkadzającą im iść prostopadle w górę.

Trzecia klassa, gdzie owad przechodząc do stanu doskonałego, zmienia bardziéy ieszcze kształt iak w piérwszéy przemianie: Głowa i żołądek całkiem prawie różnią się od podobnych części robotników i woiowników; co większa — zwiérzątko przybiéra natenczas cztéry duże przezroczyste skrzydła wpadaiące w kolor brunatny, a które w czasie wędrówki, służą mu do wyszukania mieysca na zakład nowéy osady. *) Słowem, tak iest różny w kształcie i powierzchowności całéy od tego, czém był w piérwszym i drugim stanie, że nigdy nie mógłby być za ten sam owad wzięty, oprócz tych, którzy go dawniey w tym samym gniazdzie widzieli, a nawet i tacy po naywiększéy części nie chcieliby wierzyć w nieomylność swych zmysłów. — Ja sam należałem dość długo do liczby powątpiewaiących; wtenczas dopiéro, gdy zastałem ie w gniazdzie, przekonałem się, że ten skrzydlaty owad, iednę i tę samę składał rodzinę. Można wszakże dwadzieścia otworzyć gniazd, bez znalezienia w nich iednego; one nie daią się tam widziéć, iak tylko bezpośrednio przed nastaniem pory dżdżystéy; o téyto porze przechodzą ostatnią przemianę przygotowawczą do wędrówki; przyday do tego, że niekiedy opuszczaią część wewnętrzną mieszkania, gdy liczba społeczeństwa zmnieyszy się przez niewiadomy mi wypadek. Niekiedy także rozmaite rodzaie prawdziwych mrówek przemocą opanuią gniazdo; los ten naywięcéy spotyka gniazda naymnieyszego gatunku drewniaków, przez które one całkiem opuszczone, staią się potém siedliskiem mrówek, stonogów, niedźwiadków i innego czołgaiącego się robactwa, miłośników ustroni ciemnych; onito zaymuią natenczas mieysca oddzielne od tych pomieszkań obszernych. Ten opis wyiaśnia, dla czego w Nowéy Holandyi spostrzeżono prawdziwe mrówki w gniazdach drewniakowych.

Skrzydlaty owad zmienia także wielkość swoię, natenczas długość iego wynosi 7 do 8 cali, a skrzydła blisko półtrzecia cala mierząc od iednego do drugiego końca rozpostartość onych. Ciężarem swym wyrównywaią trzydziestu robotnikom, lub dwom woiownikom; opatrzone są dwoma wielkiemi oczyma umieszczonemi po bokach głowy i mocno błyszczącemi. Organ ten ieżeli istnieie w iednym lub drugim ich stanie, nie iest wcale do poznania; byłby nawet mało na co przydatnym; albowiem żyiąc ustawicznie, iak krety pod ziemią, robotniki i woiowniki mało maią sposobności używania wzroku; inna wcale rzecz, skoro przychodzą do stanu skrzydłowego; potrzeba im wtenczas przebiegać znaczną przestrzeń powietrza, czynić odkrycia odlegleyszych nieznanych krain. — Pod tym kształtem owad występuie śród, lub bezpośrednio po piérwszych burzach wiatrowych, zwanych *tornados*, które, gdy pora posuchy kończy się, dészcze sprowadzaią. Owad rzadko oczekuie drugiéy lub trzeciéy ulewy, skoro iuż piérwsza zaszła była w nocy zostawuiąc po sobie wilgoci wiele. *)

Nazaiutrz z rana cała ziemia, nadewszystko zaś powierzchnia wody, okryte niemi były; albowiem skrzydła służą im na kilkogodzinne użycie, a po wschodzie

*) Niektóry iego gatunek ma skrzydła różowe; w porze odlatywania, owad ten wychodzi z naywiększych mrowisk, w dziwnym sposobie iest czynnym i przemyślnym. »*Colbein's cap of good hope.*«

Dapper nazywa mrówki drzewne *acolalan*; mówi, że dorosłszy wielkości cala, odlatuią. »*Description de l'Afrique.*«

*) Wieczorem pośpieszyłem na brzeg odwiedzić P. Harison. Skoro tam przybyłem, powstał straszliwy orkan, w ciągu którego byliśmy uderzeni chmurą much z gatunku wielkiego, maiących skrzydła długie; leciały prosto ku płomieniowi palącey się świecy; skrzydła ich ogorzały, spadły na stół, który cały niemi pokrył się, te zaś, których ogień nie sięgnął, latały wzdłuż stołu, potém stały się na raz prawdziwemi białemi robaczkami. »*Moors Travel's.*«

słońca rzadko widzieć się zdarza, aby ie wszystkie zatrzymały, przynaymniey, ieżeli poranek nie był ciągiem dalszego deszczu; natenczas rozpraszaią i odosobniaią się z iednego na drugie przelatuiąc mieysce; naymnieysza niespokoyność wzruszać się ich zdaie; wspólną zdaią się być zaięci sprawą unikania licznych swoich nieprzyiaciół, nadewszystko, pewnego gatunku mrówek, które na każdém drzewie, każdym listku, po wszystkich kątach ziemi, poluią na ten ród nieszczęsny; rzeczą iest dowiedzioną, że z liczby kilku ich miliionów, iedney tylko parze przeznaczono iest dopełniać pierwotnego prawa przyrodzenia w rzuceniu fundamentów na założenie nowych rzeczpospolitych.

Nietylko wszystkich gatunków mrówki, lecz ptactwo, mięsożercze czołgaiące robaki, wszystek nakoniec iakibądź owad, chciwie poluią na nich; nawet mieszkańcy wielu okolic, szczególniey zaś owey części Afryki, gdzie przebywałem, na pokarm ie używaią. *) Tymczasem śród tak ciężkich utrapien, zdarza się, iż niekiedy zapominaią o swém niebespieczeństwie; w naywiększéy części pozbawione skrzydeł, ubiegaią się szybko samce za samiczkami; nie myślą w ówczas wcale o dybiących na ich życie nieprzyiaciołach. Spostrzegałem niekiedy dwóch samców ścigaiących iednę samicę, z zapałem nawet przeczących sobie zdobycz; lecz od czasu ostatniéy przemiany, są one zupełnie wyrodnemi. Odtąd ieden z nayczynnieyszych, nayprzemyślnieyszych, nayzapaleńszych na łupy, ieden z naydzikszych, iakie być mogą w świecie źwiérzątek małych, na

*) Dr. König w historyczney rozprawie swoiey czytaney na posiedzeniu Towarzystwa Naturalistów w Berlinie, mówi, że mieszkańcy niektórych części wschodnich Indyiów, zalecaią starcom, iako środek wzmacniaiący, pożywać żywe matki drewniaków, i że kraiowcom wiadomy iest sposób chwytania tego skrzydlatego owadu samicami przez nich zwanego, przed czasem ich wędrówki. Na ten cel wyrabiaią dwie dziury w gniazdzie, iedna przeciw wiatrowi, druga w odwrocie od niego. W tym przeciwnym otworze umieszczaią garnek natarty zielem wonieiącem, zwanem po kraiowemu *hegera*, a nżywanem w wielu potrzebach podobnie iak u nas liść bobkowy. Z strony naprzeciw wiatru zakładaią ogień z materyiału odrażaiącey woni, która nietylko wpędza owad w garki, lecz często i wielkie węże; używaią przytem wiele przezorności w odłączeniu ich; przez ten sposób chwytaią mnóstwo drewniaków, z których przydawszy mąki, różne wyrabiaią ciasta, sprzedawane potem za dobrą innym zapłatę. Dodaie König, że w porze obfitości tego pokarmu, użycie go zbytkowe sprowadza kolki epidemiczne połączone z biegunką, sprzątaiącą w kilku godzinach chorych ze świata.

Afrykanie mniéy są przemyślni w ich chwytaniu i przyprawie; przestaią na zbieraniu tych tylko, które w ciągu wędrówki spadły na pobliskie wody. — Szumuią ie z wierzchu za pomocą bani podługowatéy, wypełniaiąc wielki kocioł, potém pieką na wolnym ogniu w garnkach żelaznych, mięszaiąc w podobieństwie iak my paloną kawę. Jedzą ie także bardzo smacznie bez sosu i wszelkiey inney przyprawy, kładąc w usta pełną ręką, iak my konfitury suche. Kosztowałem kilkakrotnie przygotowane tym sposobem, zdały mi się być przyiemnym, zdrowym i pożywnym pokarmem. Są niekiedy słodszemi, lubo nieco chudsze i nie tyle nasycaiące iak robaczki palmowe (*curculio palmarum*) dawane na naypierwszych stołach na Zachodzie, a miane szczególniey u Francuzów za wyborne i pierwsze tych lic potrawy.

Pisrn, de Lait, Margrav i inni pisarze wspominaią, że drewniaki są zwyczayném, za zdrowe uważanem pożywieniem w różnych stronach Ameryki południowey.

Sir Han Sloanc przytacza, że robaczek bawełniany we względzie pokarmu, bardzo wiele iest ceniony od Negrów i Indyianów, wyżéy nawet szpiku kościowego; iestto wielki i biały robak.

Miałem rozmowę z niektóremi podróżuiącemi o smaku mrówek białych; porównywaiąc zebrane uwagi, zgodziliśmy się iednomyślnie, że są wybornem iadłem. Jeden upatrywał w nich podobieństwo z ocukrowanym szpikiem, inny z zaprawioną cukrem śmietaną, trzeci nakoniec przyznawał im smak słodkiego migdałowego pasztetu.

raz staie się niewinnym, potulnym, naytrwożliwszym z pomiędzy wszystkich istot. Niezdolny dać odpór naysłabszemu owadowi, otoczony od tysiącznych mrówek gatunku i wielkości rozmaitéy, wlekących do gniazd swoich tę nieszczęsną każdego roku ofiarę praw przyrodzenia. Rzecz godna podziwienia, że iedna szczególniéy para uchodzi szczęśliwie tylu niebespieczeństw; onato tylko sama doznaie tego rzadkiego i niepoiętego losu; spotyka ią kilku drewniaków robotników biegaiących ustawicznie blisko powierzchni ziemi po pokrytych galeryiach; i tato iest właśnie chwila, w któréy pada na nich wybór króla i królowéy państw nowych; zresztą wszystkie inne, które nieocalały tym sposobem, giną nieuchronnie i to bez wątpienia, w ciągu dnia iednego.

(Ciąg dalszy nast.)

PRZĄDEK.

Herkules prządł u Omfali
Na iéy iedwabnéy kądziołce,
Dobrze szło przędzenie w spółce,
Bo się oboie kochali;
Chyżo furczy wrzeciono, kądziołka dygocze,
Tak było ich przędzenie żwawe i ochocze.

Ci co z nich szydzą, niech giną!
Z wielkich ludzi nie żartować,
Lecz ich trzeba naśladować,
Daway kądziołkę dziewczyno;
Furczy wrzeciono moie, dobrym iestem prządkiem,
A miłość dopomoże prząść wieczystym wątkiem.

A...—

CYGARY HAWANNY.

W Hawannie należy tytoń do rzeczy naypotrzebnieyszych i prędzéy wyciérpianoby głód, niżli brak tytoniu. Jest głównym ziemiopłodem wyspy i podpada takiemu samemu cłowi, iak w Hiszpanii. Na co uskarzali się mieszkańcy Hawanny, a gazety i pisma ulotne wychodzące w czasie wolności druku na téy wyspie, dzieliły sarkania publiczności. Wyspiarze na wyspie Kuba zyskali nareszcie pozwolenie za pewną małą opłatą palenia, siania i robienia cygarów, i użytkowali z tego.

Wielka tam ilość tytoniu zwykle zużywaną bywa. Xięża, Mnichy, Zakonnice, ładne kobiéty, małe chłopcy i dziewczęta, czarni i biali, wszyscy palą tytoń: na ulicach, na balach. Nie iedna elegantka (*petit maitresse*) pali tak mocno iak huzar, prawda, że z większą cokolwiek gracyią, bo kobiéta wszystko z gracyią robić potrafi. Namiętność palenia tytoniu iest w Côte - Ferme daleko ieszcze mocnieysza. W Juratania w prowincyi Meryda teatr nie ma dachu i wszyscy widzowie palą tytoń. To samo dzieie się także w teatrach Côte-Fermy i byłoby przeciw dobremu tonowi nie mieć cygara w ustach. Murzyn nic dać nie mogąc bogini serca swoiego, daie iéy cygary w podarunku. Murzynka wychodząc z domu ma zawsze cygaro w ustach, za uchem, lub we włosach. Namiętność do tytoniu zbliża wszystkie stany; wolno naypiérwszego Magnata zatrzymać na ulicy i prosić o pozwolenie przy iego cygarze zapalenia swoiego, czego odmówić nie może. Jak wachlarz w rękach Europeyki, tak cygaro w rękach piękności Hawanskiéy staie się często tłumaczem skrytych powierzeń serca, a gdyby Poeta Hawanny nie wmięszał do poezyi swoiéy wzmianki o tym rodzaiu tytoniu, niktby wiérszy iego nie chwalił.

........w ....i.

NA AUTORA GRUBEGO DZIEŁA.

Zasiał obszerne pole, nasienia mu stało;
Zeszło wprawdzie dość chwastu, ale kwiatów mało.

— y — z.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 20. Październ. t. r. dano przedstawienie Komedyi z francuskiego we 3 aktach pod nazwiskiem: Romans po ślubie. — Obraz przedstawiany przeszłéy reprezentacyi, dla obecności samego Xiążęcia Gubernatora, przy odgłosie trąb i kotłów powtornie ukazał się uniesioney Publiczności.

Dnia 23. dano drugie przedstawienie Komedyi z francuskiego Scribego, przez Winc. Thullie tłumaczonéy, pod tytułem: Całusek ze skryptu. Sztuczka ze zwykłą temu autorowi lekkością napisana, i przy staranném oddaniu po drugi raz iuż z upodobaniem widzianą iest na Scenie naszéy. — Nastąpiło na żądanie przedstawienie zawsze ulubioney Krotochwilnéy Opery, pod nazwiskiem: Siedm dziewcząt pod bronią. Życzylibyśmy aktorom troche mniéy przesady, a sztuka ta na repertoarzu wielką rokuie trwałość.

Dnia 27. miasto zapowiedzianéy Drammy: Morderca Oycem, dla słabości P. Starzewskiéy, dano przedstawienie Komedyi z niemieckiego Kocebuego, pod tytułem: Roztargnieni. Daremnie zaprzeczyli Niemcy Kocebuemu nazwiska klassyka, zawsze ón w Komedyiach tego ięzyka pierwsze utrzyma mieysce, a dowcip iego i po długim czasie upodobanie wzbudzać będzie. Szkoda, że gra aktorów niezupełnie odpowiadała myśli autora. — Nastąpiła Komedyia w 1 akcie, pod nazwiskiem: Protekcyia. Myśl dowcipna, trafnie wypracowana, i gra cokolwiek lepszą tu była. — Zakończyła widowisko Krotochwila w 1 akcie ze śpiewami, pod tytułem: Ślachta czynszowa. Dobre naśladowanie nędznéy farsy niemieckiey; dla dowcipnego iednak obrobienia i narodowéy postaci, dotychczas z upodobaniem na Scenie naszéy widziane. Gra P. Nowakowskiego (Pieczarki) równie w małych i nieznaczących iak w nayznacznieyszych rolach, celuie charakterystyką, a P. Marecka mł. (Felusia) zachwycała nas naiwnością. Szkoda, że ta sztuczka napełniona iest zastarzałemi i dość pospolitemi żartami. N. N.

Z Niemiec. — Podług doniesień z Weimaru z d. 19. Września wystawiono tamże w d. 17. w bibliotece Xiążęcéy popiersie marmurowe Szyllera, dzieło mistrzowskie Danneckera. Na tém samém mieyscu złożył uroczyście syn zmarłego Ernest Szyller (Assessor przy Sądzie Appellacyynym w Kolonii), czaszkę Szyllera. Zwłoki Szyllera spoczywaią na nowym cmentarzu w Weimarze, obok nowo wybudowanego grobu dla Rodziny Xiążęcéy.

O zimie przyszłéy udzielamy następuiących uwag P. Doktora Józefa W. Fischera w Kronenburgu: — Ze śledztw własności naszéy atmosfery, szczególniéy strumieni powietrza w téyże, tudzież z przygotowań instynktu naturalnego u źwierząt i roślin, może przez doświadczenie meteorologiczny wniosek z naywiększém prawdopodobieństwem być uczyniony, że przyszła zima z 1826 na 1827 będzie iedną z nayzimnieyszych i suchych. Albowiem w dawnieyszych latach w iesieni i zimie panuiące, w lecie chłodzące, a w zimie ocieplaiące, wilgotne zachodnie i południowo - zachodnie wiatry będą rzadkiemi. — Chociaż nadeyście u nas zimy przez uprzednie silne ogrzanie powierzchni ziemi i przez strumienie ściepłałego powietrza i wody morskiéy ku północy aż do Grudnia się opóźni, tedy tylko ieszcze silnieyszą być może, ponieważ wielkie zimno w okolicach północnych i wschodnich zawsze rozszérza się ku południowi i tamże powietrzę wyciska. Zimne powietrze, iako gęstsze i cięższe, oddala ściepłałe powietrze, i zgęszcza onego wyziewy na obłoki i śniegi, który przez to, że przyciąga i wiąże ciepło, tudzież przez to, że przeszkadza rozwiianiu się onegoż z promieni słonecznych na powierzchnią ziemi, pomnaża zimno. Wiatr wschodni iako nayzimnieyszy i naysuchszy, poiawia się także bardzo często iako południowo - wschodni, lub iako północno - wschodni, iak dalece przez góry lub inne powietrza strumienie inny otrzymuie kierunek. Śnieg tylko wtedy bywa częstszy, kiedy na zimném powietrzu są przeciwne strumienie wilgotne, zachodniego wiatru, którego wyziewy, przez spodnie zimno przyciągane i na obłok lub śnieg bywaią zgęszczane. Około połowy Stycznia będzie naywiększe zimno; przy zwyczaynych odmianach tem więcéy będzie trwałe, im późniéy ogólnie właśnie zimno zimy nastąpi. F.

Gazeta Wiedeńska Teatralna umieściła następuiący list Doktora Seefeld: „Wydarzył mi się szczepólny, czyli raczéy iedyny w swoim rodzaiu przypadek. Zapewne ani Hipokrates, ani Hahneman, ani Hufeland nie doświadczyli go ieszcze. Od 7 miesięcy leczyłem 20letnią dziewczynę wieyską, na mnóstwo cierpień dynamicznym sposobem, częstokroć zmnieyszałem io znacznie, ale sto innych przystępowało natomiast i zagrażało zupełném zniszczeniem młodego i mocnego organizmu. Jednak udało mi się przyprowadzić ią do zdrowia od środku Marca do 2 Maia; dziewczyna mogła iuż nawet w polu robić. Dnia 2 Maia skarzyła się znowu na cierpienia, dałem iéy *Aconitum*. Ważnym skutkiem tego lekarstwa było, iż w 7miu dniach po wzięciu onego, to iest, dnia 9go Maia przez lewe ucho robak iéy wyszedł, który na 3 i pół cala długi, a iak źdźbło słomy był gruby. Dnia 13 wyszedł drugi. Dnia 15 wyszedł znowu ieden. Dnia 17 zapisałem iéy *Octiliontel Aconitum*, pocém tego dnia 3 robaki z ucha iéy wyszły. Dnia 18 wyszło ich 6. Dnia 19, 41 i t. d. Dnia 24. wyszło ich z obudwu uszu po dwa razy 98. Naywiększy z nich miał 6 cali długości i był tak gruby, iak pióro gęsie.“

Z Francyi. — Wydanie dzieł kompletnych P. Chateaubriand, iest ważnym wypadkiem w świecie literackim. Pomiędzy rzeczami, z których się składa, oczekiwano niecierpliwie na „Przygody ostatniego Abencerraga“ albowiem autor czytał ie był w kilku salonach paryzkich. P. Chateaubriand powracaiąc z Jerozolimy, zatrzymał się w Grenadzie i zwiedził pałac dawnych Królów Maurytańskich, Alhambra i w tém to mieyscu powziął plan swoiego pięknego utworu. Bardzo trafne daie o nim wyobrażenie, lecz Florian iuż go był przed nim opisał. Osoby, które nie widziały Alhambra, nie zdołaią go sobie wystawić; nic podobnego nie ma w Europie i chyba „Tysiąc nocy i iedna“ mogłyby zadowolnić ciekawych. Podróżny zwiedzaiąc to mieysce, zdziwiony mniema, że ie czyta. Pan Chateaubriand tak mówi o swoiém dziele: „Umieszczaią częstokroć w obrazach kilka osób szpetnych, dla lepszego odbicia piękności innych, w téy powieści chciałem odmalować trzech ludzi z równie wyniosłym charakterem, lecz nieprzestępuiących prawideł natury i zachowuiących obok namiętności, obyczaie a nawet przesady swego krain. Charakter kobiety iest w téyże saméy proporcyi wydany, potrzeba przynaymniéy, aby świat uroiony, kiedy się do niego przenosim, wynagrodził nas za świat rzeczywisty.“ —

Wygasł ród Abencerragów prócz ostatniego potomka iedney z tych sławnych rodzin, ktorego autor wybrał za swego bohatyra; odmalowawszy chatę tych zacnych wygnańców nad brzegami Afryki, pomiędzy zwaliskami Kartageny położoną. Pan Chateaubriand wystawia nam ostatniego potomka tey rodziny udaiącego się do Grenady, w którey oycowie iego władali, każdy krok Abencerraga na rodzinney ziemi, goryczą i żalem iego serce napełnia. — Przymuszeni iesteśmy ograniczyć się na tey wzmiance z gazet francuskich wyiętey; gdy samo dzieło tak świetnie za granicą przyięte, doydzie do nas, umieścimy obszérnieysze wyciągi. (*G. w.*)

Jeśli zbrodnie przez osoby z pospólstwa popełnione, dosyć wzbudzaią wstrętu, tedy nierównie więcey przerażaią, gdy takowe pochodzą od ludzi, którzy przez urodzenie, wychowanie, nierównie więcey za swoie czyny muszą być odpowiedzialnymi. Radca Prefektury Bruant w Besançon ożenił się z kobietą przedziwney piękności; Udarzyła go troygiem dzieci, z których naystarsze, córka, poszła za Pułkownika w służbie rossyyskiey. Po kilku latach szczęśliwego małżeństwa, stał się mąż zazdrosnym i oświadczył żonie, że obudwóch synów nie uznaie za swoie dzieci. Pewnego dnia, gdy żona uciekała z młodszym synem przed wściekłością oyca, zatrzymał ón starszego i utopił mu sztylet w piersiach. Na krzyk syna przybiegła matka, a oyciec tyle był oziębłym, iż rzekł: „Patrz WPani, oto iey luby synaczek, sam się zabił!“ Nieszczęsny miał ieszcze dosyć siły i przytłumionym rzekł głosem: „Oycze, nie łącz kłamstwa ze zbrodnią; matko, miey się na ostrożności.“ Matka zamknęła się znowu z synem młodszym. Oyciec położył syna na łóżku, przykrył go, kazał zawołać Xiędza, prosił go, aby syna, który miał niedawno krwiotok, opatrzył S. Sakramentami. Xiądz podniósł kołdrę, a postrzegłszy ranę odszedł ze wstrętem. Zabóyca udał się do lekarza i żądał świadectwa, że ciało syna iego tak bardzo psuć się poczyna, iż bez zwłoki musi być pogrzebane. Lekarz odmówił tego, toż samo uczynił i aptekarz, do ktorego się potém udał. Poczém Pan Bruant postanowił sam swoiego pochować syna; kazał sobie przynieść sześć desek, aby nie robić hałasu, nie wbiiał goździ, lecz użył do spaiania śrub. W nocy wyniósł trunnę na wieś i pochował ią na cmentarzu wieyskim. Dnia następuiącego tyle był bezczelnym, że chciał być obecny na posiedzeniu, lecz pospolstwo iuż się zgromadziło przed domem, ciało zabitego syna było dobyte i znaleziono ranę na 6 cali głęboką. P. Bruant osądził wtedy, iż nie uydzie rusztowania, i zamknąwszy się zastrzelił siebie. Aby był pewnym swoiey śmierci, zapalił faierkę w swoim pokoiu. Nienawiść tego potworu tak była wielka, iż nim się zabił, napisał testament, którym drugiego swoiego syna wydziedziczył. W drugiey swoiéy dyspozycyi zapisał miastu Besançon swóy gabinet starożytności, lecz miasto nie przyięło tego podarunku.

Z Anglii. — Okręt Tetis, który niedawno zawinął do Plymouth z morza spokoynego, znalazł na wyspie Macho, gdzie brał świéżą wodę iednego tylko mieszkańca, drugiego Robinsona. Tym był, angielski żeglarz, Józef Richardson, rodem z Adingtonu w Hrabstwie Kent, który od lat trzech tę zamieszkał wyspę, gdzie na własne żądanie był wysadzony. Wyspa ta blisko 13 mil niemieckich obwodu maiąca, położona blisko 13 mil niemieckich od brzegów chiliyskich, pod 39 stopniem południowey szerokości. Koni i świń iest tam mnóstwo. Richardson założył dwa ogrody, z tych żyie iakoteż z polowania. Gołębie z niewielką łapie trudnością, a na świnie szczuie psami. Z broni ma tylko starą rusznicę. Przed dziesięciu miesiącami Indyianie dowiedziawszy się o nim, wysadzili na ląd dwie kobiet; Richardson poiął iednę za żonę i zrobił ią królową wyspy, a drugą obrócił na kucharkę. Porucznik okrętu Tetis opatrzył go w biblią i książkę z nabożnemi pieśniami, lecz nie mógł go zniewolić do opuszczenia swego Państwa. Teraz zatrudniony iest wystawieniem zamku, dla bronienia się przeciwko Indyianom. Żadney nie było nadziei, aby poddanych swoich mogł pomnożyć.

Kapitan Franklin pisał niedawno do P. Wollastona, z Portu Franklin pod 65° 11' północney szerokości i 123° 33' zachodniey długości od Greenwichu: W połowie Lipca potrzeba tam było ciągle ogień utrzymywać. Gdy kopano dla wykopania gliny, iuż ziemia była w tym miesiącu na dwie stopy zamarzła. Dnia 7. Września pisze ten podróżny podobnie ztamtąd: W piwnicy, i to w mieyscu, na którém cały miesiąc palono, znaleźliśmy ziemię na 3 stopy zmarznięta. Pod 69° 29' szerokości i 135° 42' długości dwadzieścia małych mil morskich (po 950 sążni) od uyścia rzeki Mackenzie, dopiero pierwszy raz dostał się Kapitan Franklin na morze.

Angielski nadpowietrzny żeglarz Green po wielu podróżach nowych ma nadzieie, że odkrył sposób kierowania balonu. Mianowicie uważa on, że podróże nadpowietrzne przy świetle xiężyca mniey trudne, ponieważ warstwy powietrzne przy równéy temperaturze nie tyle są poruszane, iak w dzień. Pewny rodzay miechu otwieraiący się z balonu ma mu dostarczać siły odpychaiącéy, przezco go w przeciwległym kierunku chce popychać. Doświadczenie z małym balonem w pokoiu przedsiębrane, pomyślnie wypadło.

Wyspa Ascension przed kilku laty ieszcze nieosiadła, na którey teraz założona iest osada angielska, kwitnie pod kierunkiem Podpułkow. Nicholl i obiecuie iak wyspa S. Heleny stać się znacznem stanowiskiem.

Jubiler Fonler w Exeter wynalazł substancyią, zastępuiącą pył dyiamentowy przy brylantowaniu, a ktory ma być tańszy.

W Londynie aresztowano mężczyznę, który miał pięć żon żyiących. Właśnie szóstey proponował zamęzcie, gdy go Policyia poymała.

Pewne pismo angielskie powiada, że w Hrabstwie Sommerset dwie młodych dziewcząt, obie w iednym młodym chłopcu zakochane i od niego kochane nawzaiem, z zazdrości odprawiły z sobą formalnie bóy na kułaki. Długo chodziły iedna za drugą, przyczém to iedna, to druga padały na ziemię, a żadna nie chciała uznać, że zwyciężoną. I musiano ie, ponieważ zupełnie się zmordowały, rozłączyć.

Wieść, że dwie osób, brat i siostra w Manszester z głodu pomarło, dało powód do śledztwa, przyczém okazało się, że ci dwoie ludzi umarli na chorobę epidemiczną, wprawdzie pochodzącą z niedostatku pokarmu, która atoli stała się złą przez nieochędostwo i złe powietrze w piwnicy przez wspomnione i ieszcze inne osoby zamieszkałey. Zdaie się, że te osoby wezwały pomocy parafii dopiero we 14 dni po swoiém do Manszestru przybyciu, dokąd udały się szukawszy naprożno roboty w Lincolnshire. Przyczyna dla czego nie pierwey zgłosiły się do parafii, pochodzi, iżby ich nie odesłano do Irlandyi, którą opuściły iedynie dla tego, by uyść śmierci z głodu!

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.